

Zbigniew Wolanin

O MALARSTWIE NIKIFORA KRYNICKIEGO

Nikifor (około 1895-1968) — to jedna z najbardziej fascynujących postaci na scenie sztuki europejskiej XX wieku. Człowiek, który urodził się i spędził dzieciństwo w skrajnej nędzy, pod koniec życia dostąpił szczytu wystawiania swoich obrazów w prestiżowych galeriach na całym świecie. W Polsce Nikifor był pokazywany w towarzystwie największych znakomitości naszego malarstwa współczesnego, takich jak Jerzy Nowosielski, Tadeusz Brzozowski, Jan Lebenstein i inni.

Dzisiaj, 30 lat po śmierci, Nikifor nadal pozostaje postacią kontrowersyjną i tajemniczą. To, co o tym człowieku można powiedzieć na pewno, to że był Łemkiem i „Malarzem - Artystą”, którym sam siebie już we wczesnej młodości a conto mianował, i co udowodnił później swoją sztuką.

Żył na pograniczu kultury Wschodu i Zachodu i z dziedzictwa obydwóch tych kręgów kulturowych czerpał. Urodził się prawdopodobnie w 1895 roku w Krynicy Wsi, jako syn upośledzonej, samotnej i bardzo biednej wiejskiej kobiety, która zarabiała na życie sprzątaniami w krynickich pensjonatach. Nie miała swojego miejsca w życiu, mieszkała wraz z synem kątem u ludzi, u których akurat znalazła pracę, czy u tych, co okazali jej litość. Jedyne, co Nikifor odziedziczył po matce, to kalectwo. Bełkotliwa, bardzo niewyraźna mowa uniemożliwiła mu normalny kontakt z ludźmi i naukę w szkole, do której podobno przez krótki okres uczęszczał, lecz faktycznie pozostał analfabetą.

Szkola malowania

Nikifor był samoukiem, ale niewątpliwie został przez naturę obdarzony nadzwyczajnym talentem malarskim. Znawcy sztuki mówią wręcz o jego „fenomenalnej intuicji malarskiej”, pozwalającej mu szybko, bezbłędnie i idealnie dokonywać zestawień kolorystycznych. W pałacu Nikifora tkwi jedna z największych wartości jego sztuki, uznana przez wszystkie akademickie autorytety.

Można snuć dywagacje, czy Nikifor, gdyby miał możliwość uzyskania systematycznego wykształcenia plastycznego, miałby szansę stać się tak sławnym artystą? Co zostałoby z Nikifora, przepuszczonego przez tryby akademii? Na szczęście dla siebie, Nikifor trafił do swoistej, znacznie bliższej mu „akademii”, jaką była cerkiew. W cerkwi z pewnością był z matką od najmłodszych lat i tam po raz pierwszy zetnął się z prawdziwymi obrazami.

Ikony są księgą dla niepiśmiennych, te słowa Jana Damasceńskiego dobrze wyrażają, czym dla młodego, wrażliwego malarza stało się kontemplowanie ikon.

Oglądając niektóre z obrazów Nikifora, np. sceny we wnętrzach świątyń, choraławie kościelne ze świętymi czy autoportety, wyczuwamy hieratyczne dostojeństwo tych kompozycji, zaczerpnięte z najbliższych mu wzorów malarstwa religijnego, które studiował w cerkwi. Sztuka jego, tak jak i twórczość dawnych ikonopisów,

w sposób naturalny łączyła się z religią, była też jego wyznaniem wiary. Wynieśli i surowi święci z ikonostasów byli jednak kimś bardzo bliskim Nikiforowi, trochę jakby „kolegami”. Na wielu obrazach, gdzie występują wspólnie, widać, że łączy ich pewna poufałość. Wszak Nikifor - Artysta, tak jak i oni wykonuje pewną bardzo odpowiedzialną misję. Tadeusz Szczepanek, dyrektor sądeckiego muzeum w latach 60. i 70., wspomina, jak Nikifor zwiedzając ekspozycję ikon w muzeum wykrzykiwał radośnie imiona świętych: „Mykoła”, „Jerzy”, „Dymitr”, „Paraska”, jak gdyby witając się z dobrymi znajomymi.

Nikifor, jak każdy artysta, chętnie podróżował. Po Łemkowszczyźnie wędrował pieszo i choć nie były to oczywiście podróże artystyczne w dosłownym znaczeniu, ale w ich trakcie powstawały szkice cerkiewek. Ulubionym sposobem podróżowania malarza była jednak jazda pociągiem i w ten sposób odbywał wszystkie dalsze wyprawy. W podróżach pociągiem było z pewnością coś, co Nikifora fascynowało, o czym świadczą znakomite obrazy powstałe w ich wyniku. Zmieniający się, a bliski mu górski krajobraz, nowe miasta, stacje kolejowe, cerkwie i kościoły, ludzie, których spotkał — wszystko to otwierało przed nim nowe, szerokie pole dla jego twórczości.

Te artystyczne podróże Nikifora były trochę nietypowe, gdyż odbywały się najczęściej bez biletu. Były więc nieraz przerywane przez konduktora, który wysadzał Nikifora na najbliższej stacji. Nikiforowi niewiele to przeszkadzało. Miał za to dosyć czasu, żeby spokojnie obejrzeć dworzec i wykonać jego szkic, zanim wsiadł do następnego pociągu i kontynuował przerwana wyprawę.

Podziwiając wspaniałe obrazy z podróży, możemy próbować odtworzyć w skrócie szlaki wędrówek Nikifora. Pojawiają się nam kolejne stacje kolejowe wzdłuż linii Krynica - Tarnów - Przemyśl, aż do Lwowa. I nic dziwnego. W archiwum sądeckiego muzeum znajduje się przedwojenny rozkład jazdy pociągów, z którego wynika, że pociąg, który rano wyjeżdżał z Krynicy, po południu docierał do Lwowa. Jestem przekonany, że Nikifor mógł tę podróż odbyć. Dowodzą tego nie tylko kolejne stacje kolejowe w kierunku na wschód, ale również zachowane rysunki lwowskich świątyń z charakterystyczną cerkwią wołoską na czele (MNS 12180).

Nawet w przymusowej podróży na Ziemię Zachodnie, dokąd został wraz z innymi Łemkami wysiedlony w 1947 roku, nie przestawał Nikifor tworzyć. Po powrocie do Krynicy, co nastąpiło podobno dość szybko, nie potrafił powiedzieć gdzie był, ale miał za to z sobą akwarele przedstawiające porty morskie i statki.

Nikifor, jakkolwiek wierzył w swoje malarstwo w sposób absolutny, nie zaniechał jednak doskonalenia z biegiem lat swojego warsztatu. Przechodzi od nieporadnych rysunkowo scenek rodzajowych z młodości, do niemal technicznych rysunków obiektów architektonicznych w dojrzałym okresie twórczości. Potrafi zachować zasady perspektywy, potrafi ustalać proporcje, według własnego uznania rzecz jasna. I nie są to umiejętności nabyte tylko w drodze długoletniej praktyki. Istnieją podstawy, by sądzić, że Nikifor świadomie doskonalił swój warsztat. W spuściźnie po Nikiforze zachowało się kilka rysunków ołówkiem, będących ewidentnymi szkicami studyjnymi, np. szkicownik z cerkiewkami (MNS 6002), wiele kapliczek i monstrancji rozrysowanych na jednej kartce (MNS 5471, 5472), czy też szkic przedstawiający różne

etapy pracy pszczelarza (MNS 5473). Czasem robocze, szybkie szkice spotkać też można na odwrotnych stronach innych obrazów.

Warsztat

Większość obrazów Nikifora to akwarele i w tej technice wykonane zostały w okresie międzywojennym najlepsze prace. W późniejszych latach stosował także gwasze i kredki. Rysunki wykonane ołówkiem to szkice z ostatnich lat życia, których nie zdążył już wypełnić kolorem.

Wydaje się, że red. Janusz Roszko nie był daleki od prawdy, pisząc o różnicy w sposobie nakładania farby na obrazach najstarszych i tych późnych, z czasów, gdy Nikiforowi powodziło się lepiej: *Oszczędzał też niesłychanie guzików akwarel — wychodziły z tego tony delikatne, przejrzyste, pełne poezji. Teraz, kiedy ma w banku spore pieniądze, uważa za swój obowiązek nie oszczędzać farby. Nakłada warstwy grube, nie rozważniając, po wyschnięciu bardziej przypomina to temperę niż akwarelę* (1966).

Nikifora przez długie lata nie było stać na zakup dobrych materiałów malarskich, tworzył więc na przypadkowych kawałkach papieru, takich, jak na przykład: papier pakunkowy, stare plakaty i jednostronnie zapisane kartki z zeszytów szkolnych, druki sądowe, tektura, pudełka po papierosach, zeszyty do wycinanek, papier fotograficzny, kalka techniczna itp. Zdarzało się, że farby rozrabiał śliną, co bywało przyczyną zabawnych sytuacji. Niektórzy z malarzy „naiwnych” przypuszczali, że w tym tkwi tajemnica znakomitej kolorystyki prac Nikifora i próbowali go naśladować.

Warsztat malarski Nikifora to kilka pudełek ze zwykłymi szkolnymi awarelkami i kredkami, trochę ołówków i pędzli, drewniana walizeczka na przybory, z którą malarz wędrował do pracy, i którą utrzymał na wielu autoportretach, kilka mniejszych drewnianych kaset na farby. I to właściwie wszystko. Stajemy zdumieni, gdy przypomnimy sobie, że z tej „przenośnej” pracowni wyszło kilkadziesiąt tysięcy obrazów.

Do warsztatu należały też pieczęcie. Kilkanaście różnych wzorów i wielkości, wykonanych według instrukcji samego Nikifora. Artysta sygnował nimi skończone obrazy, nadając im w ten sposób rangę niemal urzędowego dokumentu.

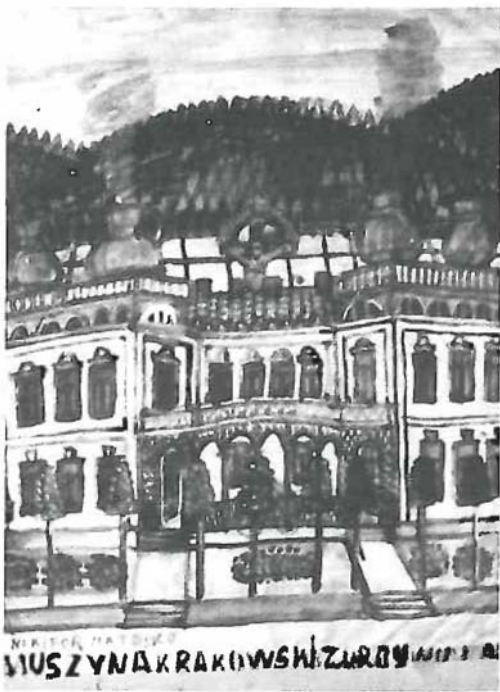
Wspomnieć też trzeba o dużej, ludowej malowanej skrzyni, zamykanej na potężną kłódkę. Skrzynia ta była jakby sejfem malarza; trzymał w niej to, co miał najcenniejszego, czyli swoje obrazy. Bywało jednak i tak, że skrzynia służyła mu za miejsce do spania, gdy nie było dla niego innego.

Tematyka

Nikifor był w swoim malarstwie swoistym dokumentalistą rzeczywistości. Wybierając pewien jej element do utrwalenia na obrazie, przekształcał tę rzeczywistość, poprawiał ją według własnego uznania. Zawsze jednak brał na warsztat tylko to, co było „godne malowania”.

Wśród chyba kilkudziesięciu tysięcy obrazów, jakie przez ponad pięćdziesiąt lat musiało wyjść spod pędzla tego pracowitego artysty, wyróżnić możemy, najogólniej rzecz biorąc, kilkanaście cykli tematycznych. Zaznaczyć też należy, że Nikifor nigdy

nie namalował dwóch jednakowych obrazów. Nawet, gdy był o to specjalnie proszony, malując ten sam obiekt kolejny raz, zawsze zmieniał szczegóły kompozycji.



Muszyna (akwarela ze stałej ekspozycji w Muzeum Nikifora)

Warto tutaj przytoczyć dyskusję, jaką odbył kiedyś z Nikiforem red. Janusz Roszko, zdziwiony „przebudową” muszyńskiego Rynku, dokonaną przez Nikifora: *Tymczasem — będąc u Nikifora w domu, około godziny dwudziestej pierwszej trzydzieści — zastałem go, jak jeszcze rysował szkice do przyszłych obrazków. Był to cykl okolicznych miast. Temat główny: rynek i ratusz. Tuchów, Tarnów, Nowy Sącz, Muszyna... Widziałem, jak pod ręką nieomylnie wyrasta kształt znanego mi ratusza nowosądeckiego, może nieco zmieniony, ale na końcu świata poznałbym tę śmieszną budowlę po wygiętym mansardowym dachu i cienie jak igła wieżycy.*

Ale pod podpisem „Muszyna” coś zaskakującego. Jest kapliczka ze świętym Janem, drugiej nie widać — i jest trawnik z ławkami, ale pośrodku rynku, gdzie pusty plac, ratusz nagle wyrósł. Z wieżą, na wieży ganek, na szczycie flaga. Nikifor pokazuje palcem na ganek:

— Fojermany tu mają chodźć!

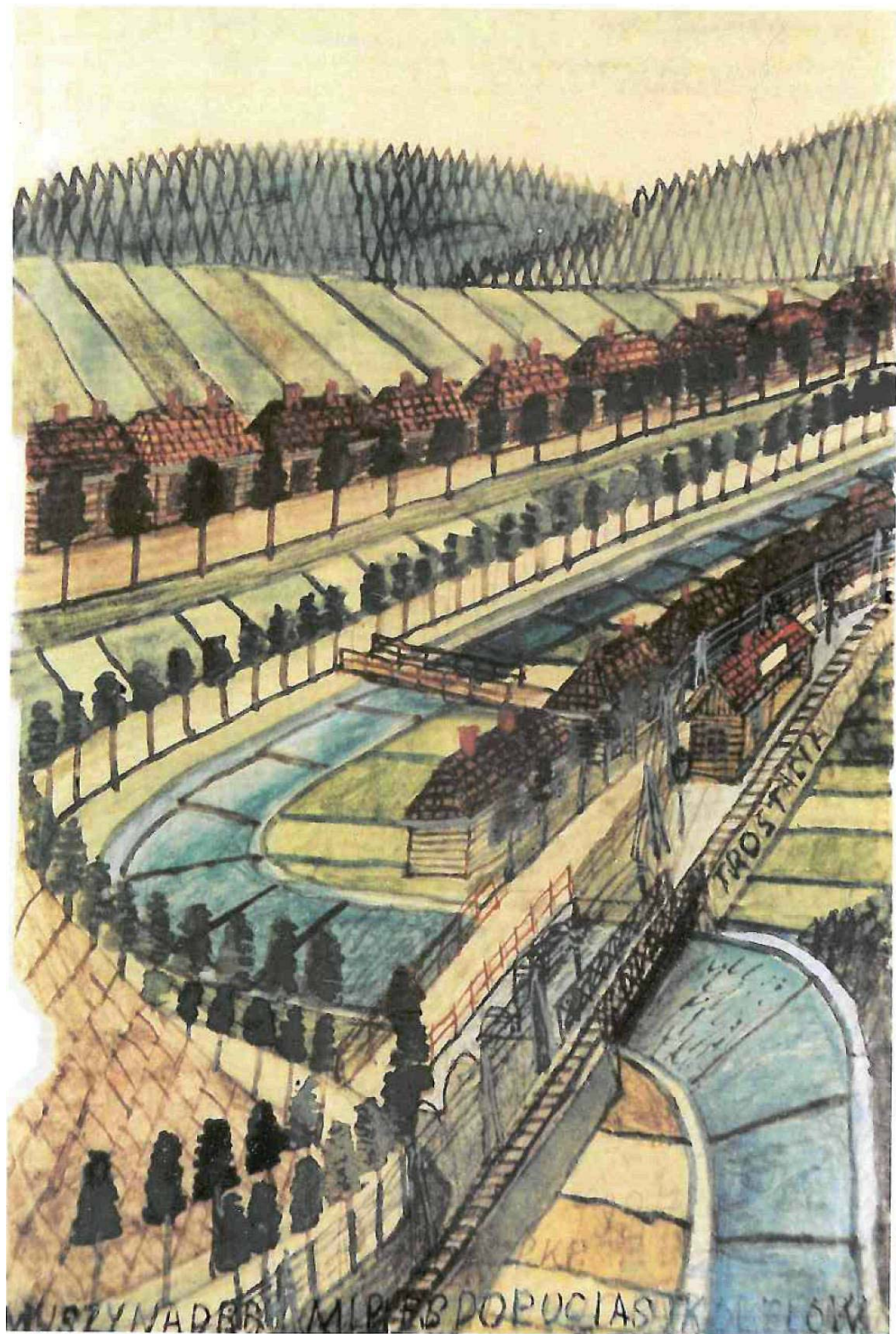
— Ale w Muszynie ratusza nie ma! — wołam.

— To będzie taki. Bo gmina, poczta, sąd i biblioteka osobno. A na dole sklepy. Prawą stroną — pokazuje palcem na rysunku tor kolejowy — przejeżdżać będzie kolej, lewą samochody (J. R. 1966 r.)

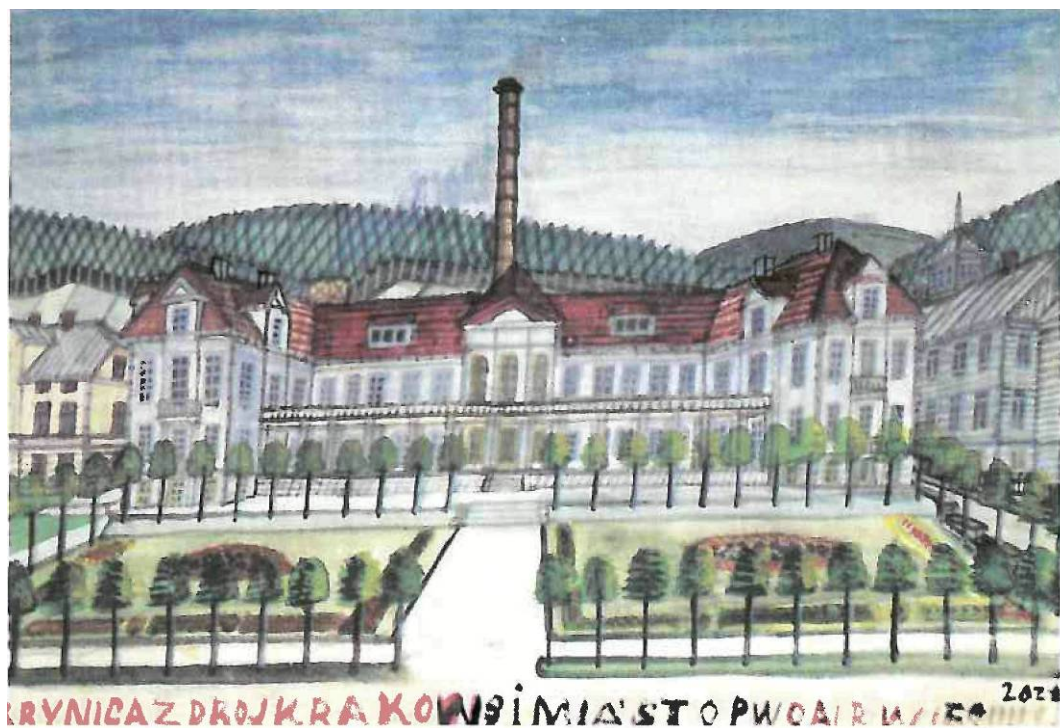
Do najstarszych, znakomitych obrazów należą sceny w urzędach wojskowych. Przedstawiają żołnierzy armii austro-węgierskiej przy składaniu meldunków i raportów, wydawanie rozkazów przez wyższych oficerów, zmiany wart. W tej grupie obrazów szczególnie cenny jest portret rodziny cesarskiej (MNS 1652).

Prawdopodobnie około 1920 roku powstały unikalne kompozycje wieloobrazkowe. Są to prace złożone z wielu małych obrazków o formacie około 8x10 cm, malowanych dwustronnie, naklejonych według ściśle określonej kolejności wokół jednego dużego obrazka, w taki sposób, aby można było podnosić je i oglądać z obydwóch stron. Według dostępnych mi informacji, zachowały się tylko dwie takie kompozycje. Jedna, nazywana umownie „Uzdrowienie chorej”, znajduje się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Liczy ona 30 obrazków małych i jeden duży (jednego małego obrazka brak). Druga jest w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Krakowie, lecz w niej brakuje około połowy małych obrazków.

Autoportret pod parasolem
(akwarela)



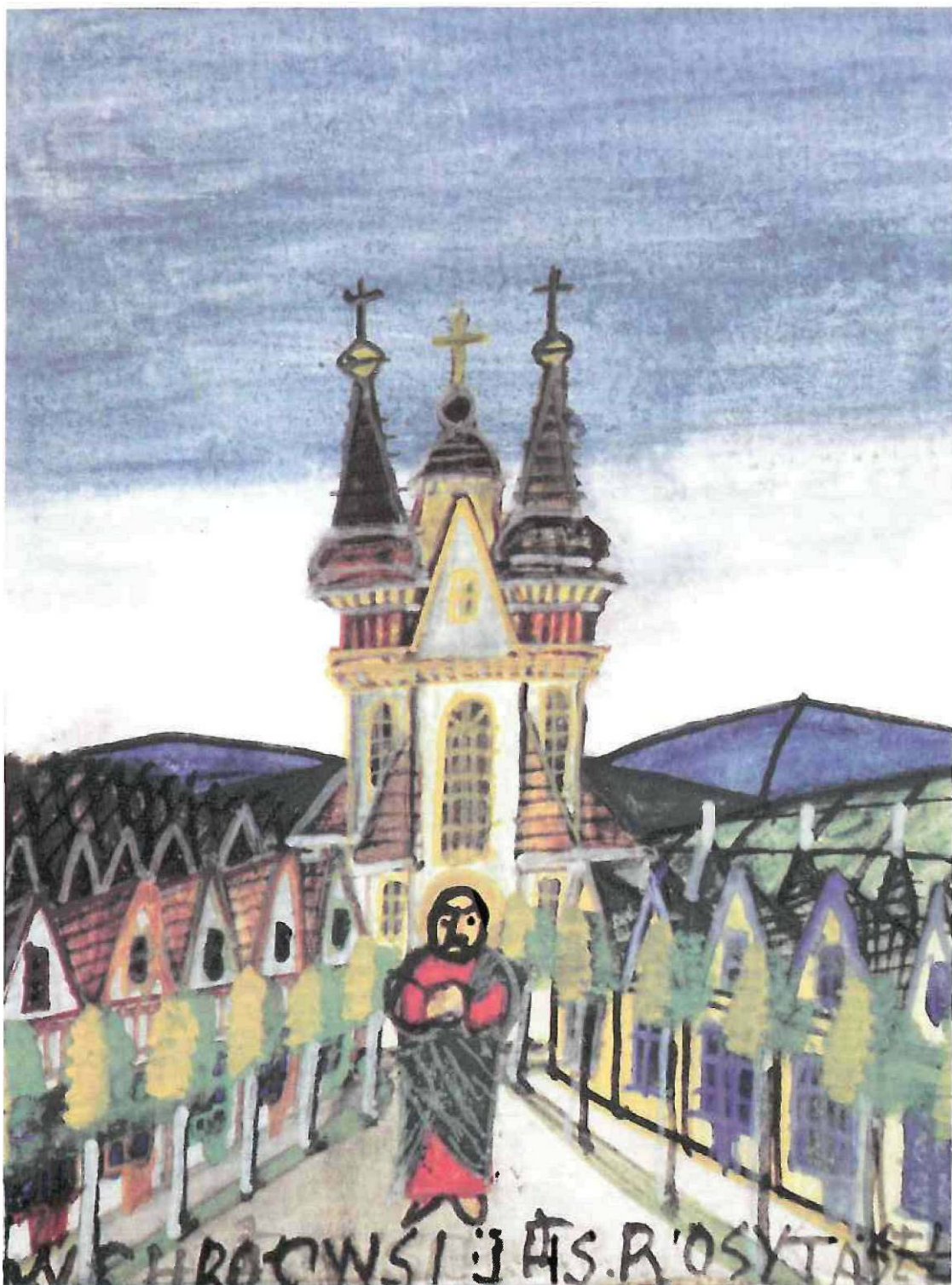
Muszyna - stacja kolejowa
(akwarela)



Nowe Łazienki w Krynicy



Kuchnia
(akwarela)



Pejzaż ze świętym przed kościołem.

Wszystkie reprodukowane obrazy Nikifora należą do zbiorów
Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Do najsłynniejszych dzieł Nikifora należy „Autoportret Potrójny”. Jest to prawdopodobnie największy zachowany obraz tego malarza, o wymiarach 70,5 x 59 cm. Tytuł nie został nadany przez Nikifora, taka nazwa ustaliła się w literaturze. Pozostaje kwestią otwartą, czy rzeczywiście na obrazie przedstawiony został sam artysta w trzech postaciach, czy też obok środkowej, niewątpliwie najważniejszej postaci, którą jest Nikifor, stoją dwaj inni, przecież znacznie mniejsi, niemniej też ważni malarze, gdyż przysługuje im prawo noszenia mitry na głowie.

W 1998 roku Poczta Polska wydała cztery znaczki z reprodukcjami obrazów Nikifora. Wśród nich znalazł się również „Autoportret Potrójny”.

Wymieniając najstarsze i najbardziej cenne obrazy Nikifora, nie sposób nie wspomnieć o słynnym „Soborczyku”, czyli zjeździe malarzy. To również duży obraz, przedstawiający malarzy w szatach liturgicznych, siedzących dookoła zastawionego stołu. Pośrodku, na najważniejszym miejscu, siedzi oczywiście Nikifor. Rzecz dzieje się we wnętrzu dużej świątyni. Z góry, z wnek w ścianach, życzliwie spoglądają święci, zaś zwykli ludzie, nieproporcjonalnie mali i stłoczeni, wyglądają ciekawie z przejść do naw bocznych. Obraz ten kupił od Nikifora w latach trzydziestych lwowski malarz Roman Turyn i miał go w swoim posiadaniu do końca życia (1979 r.).

Kilka bardzo podobnych kompozycji, ale znacznie mniejszych, o wymiarach około 30 x 20 cm, znanych jako „Uczty malarzy”, zachowało się w zbiorach Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

Wspomniane powyżej trzy dzieła: „Uzdrowienie chorej”, „Autoportret Potrójny” oraz „Soborczyk”, to w zasadzie unikalne, prawdopodobnie jedyne zachowane przykłady wielkoformatowych akwarel Nikifora. Na pewno było ich więcej, jednak uległy zniszczeniu, jak zdecydowana większość najstarszych obrazów artysty.

Absolutnie unikalnym dziełem jest „Modlitewnik” Nikifora. W młodości Nikifora nie było stać na prawdziwą książkę do nabożeństwa. Nie chcąc się czuć gorszym podczas mszy św. od innych wiernych, którzy mieli modlitewniki, po prostu go sobie narysował. „Książka” zawiera około 150 stron z drobiazgowo rozrysowaną akcją, rozgrywającą się w wielu miejscach, to w niebie, to na ziemi, w raju, w świątyniach. Uczestniczą w niej całe rzesze ludzi i postaci świętych.

Do najstarszych obrazów, mniej więcej z lat I wojny, należą też nieliczne próby scenek rodzajowych z damami i oficerami, portrety dostojników wojskowych i różnych salonowych elegantów, postacie historyczne, np. Kościuszko, a nawet pomniki, takie jak Statua Wolności. Nie są to jednak obrazy o większym znaczeniu artystycznym.

Cała twórczość Nikifora układa się w charakterystyczne cykle tematyczne, związane z różnymi okresami życia artysty. Za najwspanialsze uznawane są powszechnie obrazy, które powstały w okresie międzywojennym. Zalicza się do nich m.in. dworce i stacyjki kolejowe. Jest to wielki temat w twórczości Nikifora, związany z jego ulubionymi podróżami koleją. Dworce miejskie to często ogromne węzły kolejowe z wieloma torami i peronami, z dużymi budynkami dworcowymi. Często są one wymienione konkretnie z nazwy, np. Kraków, Tarnów, Wiedeń, Bardejów (Bardiów), Przemyśl. Obok nich spotykamy dworce małomiasteczkowe, np. Piwniczna, Muszy-

na, Stary Sącz, Stróże, Bobowa, a także maleńkie wiejskie stacyjki, np. Milik i wiele innych, których nazwy nie da się zidentyfikować z konkretną miejscowością na mapie.

Nikiforowym pociągiem możemy dojechać nawet do zagubionych w górach łemkowskich wiosek, w których nigdy nie było kolei, jak np. Florynka, Berest czy Łabowiec! Nikifor po prostu wcielił się w inżyniera, który wytyczył i zbudował nową linię kolejową, i przy okazji nobilitował w ten sposób maleńkie górskie wioski.

Do najznakomitszych prac malarza zaliczamy też „architektury fantastyczne”. W tych obrazach Nikifor objawia się nam jako konstruktor - surrealista, wznoszący monumentalne, wyludnione „budowle”, w sposób zaprzeczający prawom fizyki. Andrzej Banach napisał o tych kompozycjach tak: *Dwadzieścia lat przed wystawą światową w Brukseli mistrz z Krynicy wymalował budynki, które mógłby pokazać na niej. Stworzył architekturę zbudowaną z wysokości nieba wymyślonego przez człowieka.* Tadeusz Szczepanek nazwał Nikifora „poetą architektury”. Niestety, klasycznych architektur fantastycznych zachowało się niewiele i znamy je głównie z reprodukcji.

Gdzieś blisko architektur fantastycznych umiejscowić musimy w twórczości Nikifora urzędy i posterunki. Tym najważniejszym, najbardziej okazałym, Nikifor nadawał rangę urzędów powiatowych. Wyższej rangi prawdopodobnie nie znał. Zbudowane z rozmachem, najeżone różnymi detalami architektonicznymi, wyposażone w przeróżne urządzenia i zabezpieczenia, Nikiforowe urzędy powiatowe przypominają coś pośredniego pomiędzy pałacem prezydenckim a twierdzą. Zdarza się, że strzegą ich uzbrojeni strażnicy. Na szczycie powiewa zwykle biało-czerwona flaga, czasem kolory na niej są odwrócone. Do grupy tej zaliczamy również rozmaite „Kasa - Banki”, fabryki dolarów i urzędy pocztowe.

Inny ważny temat to wnętrza kuchni. Kuchnie wiejskie, z drewnianymi powalami, wyraźnie różnią się od przestronnych, jasnych i znacznie lepiej wyposażonych kuchni w krynickich sanatoriach. W jednych i drugich, gdy pojawia się Nikifor, jest on zawsze serdecznie witany, czasem ma tam swoje stałe miejsce do pracy. W jednej ze znanych mi kuchni krynickich, w domu rodzinnym pana Mariana Ferka (zm. 1996 r.), przy ulicy Zieleniewskiego, do dzisiaj pod oknem stoi stół, przy którym Nikifor malował swoje obrazy. Artysta przez długie lata odwiedzał dom Ferków, z którymi był zaprzyjaźniony, i u których miał swoje miejsce pracy. Obrazy te mogą nam rzucić jakieś światło na czasy dzieciństwa Nikifora, kiedy wraz z matką, bezdomni, tułali się po Krynicy i okolicy w poszukiwaniu pracy i schronienia.

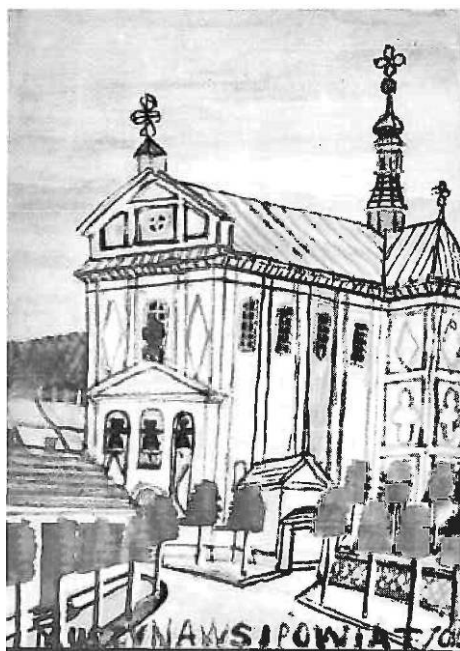
Inne znane mi miejsce, gdzie młody Nikifor bywał serdecznie podejmowany, to dom rodzinny pani Heleny Jarosz, w Muszynie, przy ulicy Kościelnej. Pani Jarosz doskonale pamięta Nikifora, wędrującego ku ich domowi przez ogród z pobliskiego przystanku kolejowego. Nikifor w domu rodzinnym pani Jarosz od dziecka znany był jako „Prymon”. Przyjeżdżał zwykle w okresie świąt Bożego Narodzenia i zatrzymywał się przez kilka dni. Wędrował po okolicy, próbując sprzedawać obrazki i znosząc otrzymane dary, najczęściej w postaci świątecznych placków, które składał sobie w ludowej skrzyni, specjalnie w tym celu udostępnianej mu przez ojca pani Heleny Jarosz. Ona sama tak wspomina moment pożegnania z „Prymonem”: *W wigilię ich Święta, czyli w naszych Trzech Króli, Prymon zabierał swoje dary i szedł z workiem na plecach przez ogród do pociągu.*

Tematem, który przewijał się przez wszystkie okresy twórczości Nikifora, jest autoportret. Jeśli istnieją tematy „godne” malowania, to ten jest najodpowiedniejszy. W całej historii sztuki chyba nikt inny nie podniósł tak wysoko rangi artysty w społeczeństwie, jak uczynił to Nikifor. Artysta (czytaj malarz) to człowiek wyjątkowy, pełni w społeczeństwie bardzo ważną rolę, dlatego należy mu się miejsce szczególne. W hierarchii społecznej ustanowionej przez Nikifora plasuje się on tuż obok duchownych, i to tych wyższych, co najmniej biskupów! Dlatego, tak jak i wyższy duchowny, musi być on łatwo rozpoznawalny, tak, by każdy zwykły człowiek mógł go bez trudu zauważyć i oddać mu należny szacunek. Biskupa rozpoznaje się po infule lub mitrze na głowie, po bogatym ornatie, po pastorałe w dłoni. Artysta nosi czarną pelerynę i kapelusz, białą koszulę i krawat, w dłoni trzyma walizeczkę na farby albo pędzel. Gdy jest gorąco, artysta pracuje pod dużym kolorowym parasolem. Czasem pożycza też od biskupa infulę, a nawet ornat. Może wtedy przystanąć sobie na chwilę pomiędzy świętymi figurami w kościele i stamtąd obserwować wiernych. Co więcej, ma nad biskupem tę przewagę, że może na jednym obrazku pokazać się kilka razy, w różnych miejscach i w różnych, zawsze ważnych, rolach. Żeby nie było żadnych wątpliwości, z kim mamy do czynienia, artysta (malarz) często trzyma przed sobą obraz w gablotce. Prawie zawsze jest to autoportret. Jeżeli okoliczności tego wymagają, artysta może też ubrać mundur i groźnie spoglądać. Nie musi to być od razu mundur wojskowy, generalski. Może być mundur konduktora pociągu, ale i taki w zupełności wystarczy, żeby wydawać rozkazy.

I taki jest Nikifor na swoich autoportretach. Zawsze młody, elegancki, pełen godności, wzbudza podziw, uznanie i szacunek. W malarstwie rekompensował sobie z nawiązką to, czego nie dane mu było zaznać w życiu.

W latach 50. i 60. Nikifor malował i rysował także portrety znajomych i turystów. Są to interesujące obrazy, szczególnie gdy przedstawiają zidentyfikowane postaci, i znane są okoliczności, w jakich prace powstawały. Nigdy jednak w cudzy portret Nikifor nie włożył tyle pracy i talentu, ile wkładał w autoportrety.

Dosyć istotne miejsce w twórczości malarzkiej Nikifora zajmują obiekty sakralne: cerkwie, kościoły, synagogi. Nikifor malował świątynie różnych wyznań, choć ze względów religijnych najbliższe były mu oczywiście cerkwie i im poświęcił najwięcej uwagi. Szczególnie często malował okazałą cerkiew w Krynicy Wsi, gdzie przez wiele lat



Kościół w Muszynie
(akwarela)

mieszkał, i w której być może został ochrzczony. Zachowały się też piękne widoki z cerkwiami z Mochnaczki, Andrzejówki, Powroźnika, Milika, Łabowej, Berestu i wiele innych. Do tematyki sakralnej należą również chorągwie kościelne i postacie świętych. W ostatnich latach życia narysował kredką dużo krakowskich kościołów.

W latach 40. i 50. Nikifor chętnie malował krynickie wille i pensjonaty. Dużo z tych obrazów zachowało się do dzisiaj, dzięki temu, że w tym okresie Nikifor stawał się już znany, więc widoki pensjonatów nabywali ich właściciele lub turyści, którzy tam mieszkali. Nikifor wniósł tutaj autentyczny wkład w dokumentację zabytków architektury uzdrowskiej Krynicy. Niektóre z tych obiektów, jak np. wille „Trzy Róże” i „Litwinka”, albo „Stara Pijalnia”, przetrwały tylko na jego obrazach.

Należy wspomnieć o zagadkowych napisach na obrazach Nikifora. Człowiek ten miał ograniczoną możliwość kontaktowania się z otoczeniem, nie umiał poprawnie pisać, mówił bardzo niewyraźnie i trzeba było uważnie wsłuchać się w jego mowę, aby go zrozumieć. Będąc oddzielonym od otoczenia barierą języka, odtrącany, miał ogromną potrzebę porozumienia się z innymi ludźmi i tego porozumienia stale szukał. Właściwie cała jego twórczość jest szukaniem porozumienia ze światem zewnętrznym. Nikifor nie umiał pisać, więc rysował litery, jakby nie ufając ludziom, że potrafią sami, bez jego dodatkowego komentarza, właściwie odczytać treść obrazów. Litery rysował najczęściej wzdłuż dolnego brzegu obrazka, jednym ciągiem, który nie tworzy logicznego tekstu. Prawie zawsze jednak chociaż część tego „napisu” odnosi się rzeczywiście do treści obrazu i stanowi istotną o nim informację.

Odbiór sztuki Nikifora

Nikifor żył w Krynicy na marginesie lokalnej społeczności. Jego bieda, ułomność i co tu dużo mówić, pewne dziwactwo, nie dawały mu szans na normalną egzystencję. No cóż, taki bywa los artystów, i to nawet nie tak kontrowersyjnych postaci jak Nikifor. W Krynicy nikt przez długie lata nie interesował się dziwnym ulicznym malarzem, „Nikiforem - Matejką”, jak go nazywano już w okresie międzywojennym, a co zdaje się bardzo mu odpowiadało, gdyż jako „Nikifor - Matejko” chętnie w przeszłości występował.

Pierwszymi, którzy zwrócili uwagę na wartości tkwiące w malarstwie Nikifora i na niego samego, byli odwiedzający Krynice w latach 30. artyści plastycy, wśród nich lwowski malarz Roman Turyn. Dzięki niemu obrazy Nikifora jeszcze przed II wojną światową trafiły do Paryża i zdobyły uznanie w świecie sztuki, zwłaszcza w środowisku kapistów, których zachwyciła kolorystyka dzieł krynickiego malarza.

Niedługo przed wojną, w 1938 roku, malarz Jerzy Wolff napisał dla eleganckiego czasopisma „Arkady” duży artykuł o Nikiforze. W tamtym czasie, w obliczu nadciągającej zawieruchy wojennej, twórczość tego „dziwnego” malarza nie mogła jednak wzbudzić szerszego zainteresowania. Nastąpiło to dopiero w drugiej połowie lat 50. Dzięki inicjatywie EUI i Andrzeja Banachów, obrazy Nikifora zaprezentowane zostały na wystawach w wielu miastach Europy, m.in. w Paryżu, Brukseli, Amsterdamie, Wiedniu, Frankfurtu, Sztokholmie, Rzymie, Zagrzebiu, a także w USA i w Izraelu.

Pasmo sukcesów artystycznych Nikifora, rozpoczęte wystawą w galerii Diny Vierny w Paryżu w kwietniu 1959 roku, trwa do dziś. Ukoronowaniem jego kariery za życia stała się wielka wystawa w warszawskiej Zachęcie w roku 1967. Po śmierci artysty najważniejszy moment to otwarcie Muzeum Nikifora w Krynicy, które nastąpiło 31 stycznia 1995 roku.

Po latach Nikifor Krynicki powrócił więc na zawsze do swojej „małej Ojczyzny”, którą ukochał ponad wszystko, bez której żyć nie potrafił, której piękno przez dziesiątki lat uwieczniał na swoich obrazach. Znakomity znawca współczesnego malarstwa polskiego, autor wystawy Nikifora w Zachęcie, doc. Jerzy Zanoziński, pisze o tym tak: *Dziś już nikt nie ma wątpliwości, że Nikifor jest wielkim i nowatorskim odkrywcą piękna krajobrazu krynickiego czy w ogóle karpackiego z jego łagodnymi górami, pokrytymi lasem i szachownicami pól, z jego drewnianymi i murowanymi cerkiewkami i kościołami, z jego domami i willami, w których elementy ludowości żyją w zgodnej symbiozie z elementami wiedeńsko-krakowskiej secesji (1967 r.).*



Nikifor Krynicki
(fotografia, podobnie jak wszystkie
reprodukowane obrazy, pochodzi
ze zbiorów Muzeum Okręgowego
w Nowym Sączu)

Przy opracowaniu artykułu korzystałem z materiałów z badań własnych oraz z publikacji Andrzeja Banacha, Janusza Roszki, Macieja Szczyrbuły, Tadeusza Szczepanka, Jerzego Zanozińskiego. Bardzo pomogły mi też relacje p. Mariana Włosińskiego z Krynicy, prawnego opiekuna i przyjaciela Nikifora w ostatnich latach życia artysty.

Adam Ziemianin